№ 240 Dnia 26 października. ŚRODA. Dnia 14 (26) października 1892 r. Rok IX.

PRENUMERATA

W Łodzi:
Rocznie . . . . rs. 6.
Półrocznie . . . „ 3.
Kwartalnie . . . „ 1 k. 50.
Miesięcznie . . . — „ 50

W KRÓLESTWIE I U-SANSTWIE
Rocznie . . . . rs. 8
Półrocznie . . . „ 4
Kwartalnie . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik łódzki" w Warszawie przyjmuje biuro ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, przy ulicy Senatorskiej Nr. 26. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika."

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wraz ze częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

KALENDARZYK

Dziś: Ewarysta Pap. M., Lucyana M.
Jutro: Sabiny P. M., Frumencyusza B.
Wschód słońca o godz. 6 m. 43 zachód o godz. 4 m. 44.
Długość dnia godz. 10 m. 1. Ubyło dnia godz. 6 m. 42

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 9 (514 c).
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK." ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika" oraz w biurze ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

DZIAŁ PRZEMYSŁOWY.

Łódź, *dnia 26/X 1892 r.*

× Na tutejszej stacyi towarowej sprzedano od piątku owsa 1,500 korcy po rs. 2.80 — 2.85, a za wyborowy po rs. 3.10, oraz kartofli 6 wagonów po rs. 1.65 — 1.80. Na Starym Rynku sprzedano wczoraj pszenicy 800 korcy po rs. 6—6.25, żyta 500 korcy po rs. 4.60 — 4.70. Popyt wogóle dobry. Siano sprzedano po kop. 105—110, słomę po kop. 80—85, koniczynę po kop. 150—165.

Drogi żelazne.

× Niektóre koleje żelazne, jak donoszą „Nowości", z własnego początkowania mają z d. 1 (13) stycznia roku przyszłego w święta zamykać swe stacye dla odbioru i wydawania ładunków (z wyjątkiem terminowych), zaprowadzony też będzie w święta kolejny dyżur urzędników.

× „Prawit. wiestnik" donosi, że ministerym spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę towarzystwa wzajemnej pomocy, związanego przez urzędników kolei warszawsko-petersburskiej.

× W dniu 28 października odbędzie się w Petersburgu zjazd nadzwyczajny przedstawicieli wszystkich północnych komunikacyj zamorskich w sprawach taryfowych.

× W tych dniach przybyła do Petersburga deputacya od różnych instytucyj miasta Kazania, w celu wystarania się u władzy o pozwolenie zbudowania drogi żelaznej wązkotorowej od Kazania do brzegu rzeki Wiatki pod Malmyżem.

Handel.

× Doroczną sprzedaż koni wyścigowych ze stajni w Moczydłach, oraz ze stadnin w Krasnem i Osmolicach, odłożono do 15-go listopada; sprzedaż odbędzie się w Warszawie, jak zwykle, w gmachu cyrku zimowego na Ordynackiem.

× Filia warszawska nowozałożonego moskiewskiego towarzystwa handlu końmi ma być powierzoną firmie nowego taterszalu warszawskiego przy ulicy Trębackiej. Oprócz koni przeznaczonych na sprzedaż w Warszawie, założone tu będą stajnie tranzytowe dla koni, wysyłanych za granicę.

× Węgli kamiennych z Rosyi wywieziono za granicę w ciągu pierwszych 9-ciu miesięcy 1892 r. około 69,710,000 pudów. W roku 1891, w ciągu tegoż samego czasu, wywieziono 74,900,000 pudów, a w 1890 roku—76,500,000 pudów. W tymże czasie wywieziono koksu: w roku bieżącym 10,600,000 pudów, w roku przeszłym—9,600,000, a w 1890 roku—9,380,000 pudów.

Poczty i telegrafy.

× W oddziale pocztowym Lubcza, guberni mińskiej, otwarto przyjmowanie telegramów wewnętrznych i międzynarodowych.

Sprawy urzędowe.

* Nowy dyrektor **departamentu handlu i przemysłu**, p. Włodzimierz Kowalewskij, jak powiadają, uważa, jako pierwsze zadanie naglące, zajęcie się reformą komitetów giełdowych, reformą instytucyi mechaników gubernialnych, tudzież zmianą ustawy o udzielaniu przywilejów na wynalazki, ułatwianiem warunków dla zakładania przedsiębierstw przemysłowych, rozwojem marynarki, handlem, wreszcie rozwojem handlu zbożowego.

* Ministeryum oświaty wyjaśniło, że **pensyonaty przy gimnazyach** zakładane będą tylko wtedy, jeżeli szlachta miejscowa ziemstwo i przedstawiciele miast przeznaczą na ten cel odpowiednie fundusze.

* Departament lekarski podniósł obecnie projekt, aby we wszystkich szpitalach w oddziałach żeńskich posady felczerów objęły wykwalifikowane **kobiety felczerki.** W tym celu zbierane są dane ze szpitali o obecnem uposażeniu felczerów, ich liczbie we wzmiankowanych oddziałach i t. p. Wobec zamierzonej reformy, ma być otwartych kilka nowych szkół dla kobiet felczerek, pomiędzy innemi i w Warszawie.

* Wkrótce utworzona będzie komisya specyalna pod przewodnictwem K. Grota, dla rewizyi wszystkich istniejących przepisów prawnych **o dobroczynności publicznej.**

* W wykonaniu **budżetu państwowego** na 1891 rok, wydatki przewyższyły dochody o 180,977,164 rs., które pokryte zostały z rozporządzalnej gotowizny skarbu państwa. Krążą pogłoski, że rada państwa wkrótce rozpoznawać będzie projekt skolonizowania do 250,000 dziesięcin wschodniego wybrzeża morza Czarnego, przyczem postanowiono unikać obcych elementów, a ściągać ruskich przesiedleńców, obeznanych z ogrodnictwem i sadownictwem.

Kronika.

— **Urządzenia sanitarne.** W ostatnich dniach naczelnik powiatu łódzkiego zawiadomił wszystkich wójtów gmin, przemysłowców, posiadających fabryki w powiecie, oraz lekarzy rewirów sanitarnych, że z rozporządzenia władz wyższych powiat łódzki pod względem epidemii uznano za będący w okresie „wyczekującym." Wobec tego naczelnik powiatu polecił, ażeby wszystkie baraki choleryczne były urządzone całkowicie i gotowe na przyjęcie chorych. Nadto przy każdym z baraków prócz przepisanych środków leczniczych i dezinfekcyjnych, znajdować się ma przyrząd dezinfekcyjny.

Jak się dowiadujemy, baraki choleryczne w powiecie są już prawie całkiem urządzone, a oględzin każdego z nich niebawem władza dopełni kolejno.

Władze gubernialne zawiadomiono, że potrzeba jeszcze w powiecie trzech lekarzy, a mianowicie: do Aleksandrowa, Bałut i Zgierza.

Wszystkie szkoły elementarne w powiecie i urzędy gminne zaopatrzyły się w apteczki domowe ze środkami anticholerycznemi.

Dzięki energicznym zarządzeniom p. naczelnika powiatu i władz powiatowych, okolica Łodzi, po uzupełnieniu pewnych nieznacznych zresztą braków, przygotowaną jest należycie do skutecznego zwalczania epidemii.

— **Policya** tutejsza zawezwała wszystkich właścicieli domów, ażeby codziennie usuwali z chodników i ulic przed swemi posesyami błoto i śnieg, gdyż w przeciwnym razie pociągani będą do surowej odpowiedzialności.

— **Pan policmajster m. Łodzi** ogłasza, że w biurze jego złożono znaleziony sola weksel na sumę rs. 300, wystawiony in blanco przez F. Lenartowicza. Właściciel tego wekslu odebrać go może w biurze policyi, po przedstawieniu odpowiedniego poświadczenia tożsamości swej osoby.

— **Za nieporządek** znaleziony w składzie wędlin Gustawa Zinsera w domu pod 537 przy ulicy Piotrkowskiej, sędzia pokoju VI rewiru m. Łodzi skazał p. Z. na miesiąc aresztu.

— **Z Konstantynowa.** Jeden z mieszkańców Konstantynowa sprzedał chorą od dwóch tygodni krowę rzeźnikowi tamtejszemu, który zabił ją i zaczął sprzedawać z niej mięso. Władza miejscowa, dowiedziawszy się o tem, zabroniła dalszej sprzedaży i zawiadomiła naczelnika powiatu, który delegował weterynarza celem zbadania mięsa. Gdy mięso okaże się szkodliwem dla zdrowia, rzeźnik pociągnięty będzie do surowej odpowiedzialności.

— **Konkurencya.** Wczoraj, na ulicy Piotrkowskiej, gromada ludzi przypatrywała się następującej scenie: Dwie przekupki, pochwyciwszy jakąś kobietę za rękawy, ciągnęły ją każda w inną stronę. Kobieta usiłowała się wyrwać i wołała na przekupki, aby ją puściły, te jednak, złorzecząc sobie, szarpały ją coraz zawzięciej. Nareszcie rękaw lewy urwał się od kaftana kobiety i jedna z przekupek padła jak długa. Druga, korzystając z tego, pociągnęła za sobą kobietę, lecz, pchnięta przez nią silnie, przewróciła się w rynsztok. Oswobodzona tym sposobem z objęć obu przekupek kobieta uciekła. Okazało się, że przekupki, sprzedające towar jednakowy, wyrywały sobie tak klientkę.

— **Paraliż.** W niedzielę, bawiący chwilowo w Łodzi mieszkaniec Warszawy, 40-letni Antoni Guzowiński, tknięty paraliżem, zaniemówił. Wczoraj odwieziono chorego do Warszawy.

— **Wypadek.** Onegdaj wieczorem, ślusarz M. O., zamieszkały przy ulicy Długiej, wyrywając sobie ząb obcążkami, oderwał kawałek szczęki górnej. Skutkiem silnego bólu, domorosły dentysta zemdlał i dopiero przy pomocy lekarza przywrócono mu przytomność.

— **Spłoszeni.** W nocy z niedzieli na poniedziałek, złodzieje wysadzili drzwi do mieszkania szewca M., w domu p. Łubińskiego przy ulicy Zawadzkiej. Zbudzony hałasem M., zerwał się z łóżka i spłoszył nieproszonych gości.

— **Kradzieże.** Wczoraj, na placu targowym około gimnazyum, skradziono włościaninowi ze wsi Zimnawoda srebaka, wartości 15 rs.

W niedzielę wieczorem, z mieszkania tkacza Bokranta w domu pod nr. 32 przy ulicy Wschodniej, skradziono różnej garderoby i pościeli na znaczną sumę.

„Łódzki komitet Towarzystwa Czerwonego Krzyża ogłasza co następuje:

„Do łódzkiego ambulatoryum Czerwonego Krzyża przychodzą często, w porze jesiennej, ubodzy chorzy, wyczerpani chorobą, zwłaszcza dzieci i kobiety, w takich łachmanach, które zaledwie ich okrywają. Ponieważ leczenie takich osób nie przynosi pożytku, przeto podczas zeszłorocznej zimy fabrykant Rosenblatt, na prośbę komitetu, przesłał do ambulatoryum bojki, flanele i chustki. Rzeczy te, według wskazówek lekarzy, rozdawały siostry miłosierdzia najbardziej potrzebującym.

„Potrzeba taklej pomocy na nadchodzącą zimę i jesień jest szczególniej niezbędna, wobec rozwinięcia się chorób organów trawienia. Dlatego też Łódzki Komitet Towarzystwa Czerwonego Krzyża ma honor uprzejmie prosić Panów Fabrykan-

Z ubiegłego sezonu.

(Korespondencya z Warszawy.)

Tylko wydziedziczeni pozostają na lato w Warszawie. — Prawda, niema absolutów ani w życiu, ani w naturze! Sam znam dojnie obdarzonych uśmiechami losu, którzy Warszawy nieopuszczają jak rok długi, ale przeciętny mieszkaniec syreniego grodu uważa za konieczne, przepędzenie letnich miesięcy na świeżem powietrzu. Moda ta stała się już dziś chorobą ogólną, i każdy choć nu na to materyalne nie pozwalają środki, idąc owym pędem, szuka w najbliższych okolicach, jakiegokolwiek na lato przytułku. Z tego gwałtownie rosnącego poszukiwania letnich mieszkań korzystają w pierwszej linii nasi poczciwi wieśniacy, i za lada komórkę setkę rubli za lato płacić sobie każą. Stawiam też wielki znak zapytania, czy rodzina mieszcząca się w czterech pokojach dobrze utrzymywanych w Warszawie zyskuje co na zdrowiu z wiejskiego, a niezawsze czystego powietrza, skupiając się przez czas lata w jednej niskiej izbie; w sąsiedztwie inwentarza i gnojówki, maltretowana przez osy, komary, muchy i insekty, jeśli na dobitkę lato jest dżdżyste i większą część dnia pod dachem przepędzić trzeba. A przecież olbrzymia większość tak zwanych letnich mieszkań jest taką, a nie inną. Zaopatrywanie się gospodyń w artykuły spożywaze, jest znów uciążliwe i trudne, z tego powodu często cała rodzina na zimnem pożywieniu poprzestawać musi. To więc, co organizm zyskuje na oddychaniu świeżem powietrzem, traci na nieregularnem odżywianiu i nocy spędzonej w zaciesionej i dusznej komorze. Jedynie swoboda toalet odgrywa tutaj dodatnią rolę. Do stron ujemnych należy także sam teren okolic Warszawy. Za Wisłą piaszczysta równina z wytrzebionemi lasami ponuro wygląda. Krajobraz nieprzedstawia żadnej rozmaitości. Brzoza gęsto spotykana przypomina smętne okolice północy.—O zakątek z wesołym widokim starać się byłoby daremnie.

Najbardziej poszukiwane mieszkania przy linii kolei wiedeńskiej, ma się rozumieć bliżej Warszawy, nawet przerzedzonych pozbawione są lasów, a torfowe, wilgotne, zimne grunty pod względem zdrowotnym są najmniej odpowiednie do zamieszkania. O jakim takim wykwincie w naszych willach letnich i marzyć niemożna, gdyż najpowszedniejszych brak w nich wygód. Właściciele domów oddają cztery ściany lokatorowi, który w niezbędne do życia sprzęty sam zaopatrzyć się musi. O najskromniejszem zadowoleniu dla oka także niepomyślano. Ani ogródka, ani klombu, ani kwiatka przed domem nieznajdziesz, często budynek, służący za letnie mieszkanie, stoi na wydmie bez drzewka, a pocieniu dłuższe odbywać trzeba spacery. Wodę letnicy razem z żabami czerpią z kałuży lub z płytkiej studzienki. Dlaczego wobec wysokich cen osiąganych za letnie mieszkania, tak niedbale przemysł ten się rozwija? Z jednej strony winna niezaradność, a z drugiej gwałtowny wzrost zapotrzebowań, w obec którego właściciele gruntów okolicznych nawet czasu nie mieli do wyzyskania tego rodzaju dochodów, z zadowoleniem warszawiaków.

Jak z góry przyznałem, byli jednak tacy, którzy na lato pozostali w Warszawie. Co prawda wszyscy nazywający siebie *towarzystwem*, byli zupełnie nieobecni, reszcie jednak nie można odmówić prawa do życia i użycia, tą więc resztą się zajmę i jej letniemi przyjemnościami. Przedewszystkiem klasa ciężko-pracująca całotygodniowy znój chce okupić, okrasić zabawą niedzielną. Dla nich nic dotąd nie zrobiła ani inicyatywa prywatna, ani pomoc publiczna. Najodpowiedniejsze w tym razie wycieczki zamiejskie połączone są z niewygodą, kosztem znacznym i brakiem jakichkolwiekbądź urządzeń na miejscu. — A takich miejsc, nadających się znakomicie do celu, mamy dwa: Bielany i Saską kępę. Trzydzieści lat je znam i przez te lat 30, ani pół kroku naprzód nic tu niepostąpiło, przeciwnie, jak w jednej tak w drugiej miejscowości, wszystko chyli się do upadku. Gdy porównywam Saską kępę z wyspą Małgorzaty na środku Dunaju pod Pesztem, to przejmuje mnie prawdziwy żal i wstyd za tych, którzy mogliby i powinni dbać i działać w tym kierunku. A Warszawa większa od Pesztu i w stolicy krajów Arpada nie spotykałem tych mas ciągnących na Małgorzatę, jakie co niedziela i święto płyną na Saską kępę.— W ostatnich latach p. Cybulski na Czystem chciał stworzyć na miniaturowej scence teatr popularny. Myśl dobra, lecz przedsiębierca zakładu tak mało starań łoży dla utrzymania go na stopie nie już elegancyi, a zwyczajnego porządku, że dziwić się można, jak mało ta poczciwa publiczność ludowa jest wymagającą, gdy tam jeszcze zachodzi. Niedbalstwo to wpływa ujemnie na losy przedsięwzięcia p. Cybulskiego, i z tej przyczyny dobrym jego chęciom nie można wróżyć powodzenia.

Średnio zamożna ludność Warszawy lubi się bawić — i w każdy wieczór szuka rozrywki. Tym lato daje więcej i rozmaitszej przyjemności. Teatry rządowe pomijam. Cały rok trwają, a nawet latem, mimo odpowiedniej do pory roku siedziby, mniejszą cieszą się atrakcyą aniżeli zimą. Jako sezonowa przyjemność, na pierwszym planie stoją ogródki. Tego lata nie miały szczęścia i z roku na rok gorzej będzie, jeśli panowie dyrektorzy gruntownej nie przeprowadzą reformy. Przepowiednię moją opieram na obserwacyi, badaniu pulsu publiki i podciągam do ogólnych danych ekonomicznych i estetycznych. Teatr stały, gdzieby on nie był, bez subwencyi istnieć niemoże. Dorywcze wszakże imprezy, do jakich zaliczam warszawskie teatry ogródkowe, mogą osiągnąć nawet znacz-

tów m. Łodzi, aby nieodmówili przysyłania do ambulatoryum, do rozporządzenia starszej siostry miłosierdzia Duriny — braków i resztek wełnianych i bojek.

„Takie ofiary ocalą wielu biedakom zdrowie, a nawet życie, gdyż dla wyczerpanego chorego przedewszystkiem niezbędną jest dostateczna odzież.

„Przewodniczący Komitetu
Moslawin."

— **Warszawa.** W niedzielę obchodzono w Warszawie 75-letnią rocznicę założenia Instytutu głuchoniemych przez ks. Jakóba Falkowskiego i 50-letnią dla ociemniałych.

Podnoszony kilkakrotnie projekt utworzenia w Warszawie podczas zimy wykładów dla praktykantów murarskich ma być wkrótce urzeczywistniony. Sprawą tą zajmuje się grono majstrów, którzy w tym celu poczynili odpowiednie starania.

Pewna grupa przemysłowców, jak donosi „Kuryer codzienny", opracowuje obecnie projekt zamienienia Powiśla na dzielnicę fabryczną, która, po odpowiedniem jej podniesieniu, byłaby tem w miniaturze dla Warszawy, czem Altona dla Hamburga, lub Liverpool dla Londynu.

— **Wystawa fotograficzna.** Na wiosnę roku przyszłego V-ty oddział towarzystwa technicznego w Petersburgu urządza wystawę fotograficzną w Solnem Miasteczku. Wystawione będą prace członków tego oddziału i osób, które ukończyły kurs fotografii w pawilonie towarzystwa technicznego. Jednocześnie zamierzono ogłosić konkurs z premiami za najlepsze prace fotograficzne.

Cholera.

„Warszawskij dniewnik" pisze: „W n-rze 214 „Warszawskij dniewnik" zamieścił korespondencyę z powiatu włodawskiego, zawierającą szczegółowy opis zaszłych w osadzie Ostrowie zaburzeń, wywołanych rzekomo z jednej strony dążeniem żydów do przeniesienia zarazy cholerycznej do chrześcian, z drugiej zaś pragnieniem chrześcian zabezpieczenia się przed tem niebezpieczeństwem. Dane, zebrane przez śledztwo administracyjne i sądowe, prowadzone na miejscu, wyjaśniły, iż żadnych zaburzeń o charakterze napadu jednej części ludności na drugą niebyło, lecz była w dniu 11 września zwykła bójka, wywołana zakazaniem przez wartowników, postawionych przez osobę niemającą do tego żadnego prawa, przejścia pochodu pogrzebowego z ciałem zmarłego melameda Frochtmana przez ulicę Koczanowską. Bójka ta po upływie godziny zakończyła się. Ani w czasie pogrzebu wspomnianego nauczyciela, ani po pogrzebie nie zauważono wcale żadnego dążenia żydów do rozszerzenia zarazy wśród chrześcian temi sposobami, które były wymienione w korespondencyi. Nie wykryto także wypadków zanieczyszczania przez żydów studzien w celu rozszerzenia epidemii wśród chrześcian. Zmyślona jest także przez korespondenta wiadomość o odbytej w nocy z 13-go na 14-ty września żydowskiej procesyi z pochodniami, połączonej z tańcami, muzyką i znieważaniem spotykanych po drodze chrześcian, w rzeczywistości zaś było tylko to, iż w początkach epidemii było pewne ożywienie wśród żydów, połączone z pijaństwem, zarówno wskutek ich świąt, jak i w celu dodania sobie odwagi i osłabienia przygniatającego działania strachu z powodu cholery; lecz następnie, w czasie, wskazanym w korespondencyi, żydzi pod wpływem strachu, z powodu coraz bardziej szerzącej się wśród nich epidemii, wpadli w zupełne przygnębienie i nie urządzali już żadnych zabaw."

Petersburg, 24 października. (Ag. półn.). Według obserwacyi lekarzy, wypadki zapadania na cholerę przytrafiają się bardzo często wskutek używania kwasu w butelkach. Komisya sanitarna zamierza przedsięwziąć najsurowsze środki w celu uregulowania produkcyi kwasu do picia.

Peszt, 24 października. Wczoraj do wieczora zachorowało tu na cholerę osób 13, zmarło 17, wyzdrowiało 15.

Peszt, 24 października. Dotąd zachorowało w Budapeszcie na cholerę osób 735, zmarło 301.

Toruń, 23 października. W Chełmie trzymają w barakach cholerycznych nad Wisłą 11 flisaków pod ścisłą obserwacyą lekarską.

Królewiec, 22 października. Prezes regencyi królewieckiej rozporządził, że wstęp osobom z Królestwa do Prus w powiatach nitorskim i szczycieńskim dozwolony jest wyłącznie pod Ilowem i Opaleńcem, przez ostatni przykomórek, atoli dopiero po urządzeniu tamże kontroli lekarskiej. Żandarmeryę nadgraniczną w powiatach niborskim i szczycieńskim, składającą się dotychczas z 5 żandarmów konnych i 2 pieszych, wzmocniono dwunastoma podoficerami z pułku dragonów.

Wrocław, 22 października. Przejazd z Królestwa Polskiego po za granicę szlązką dozwolony jest tylko na Sosnowice.

Hamburg, 24 października. Onegdaj zachorowało na cholerę 7 osób, nikt nie zmarł, wczoraj zachorowały 2 osoby, zmarły 2.

Antwerpia, 24 października. Kwarantannę dla towarów z Rosyi ograniczono do dwóch dni.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

*** **Stefan Buszczyński**, uczony, członek akademii umiejętności, tow. hist. lit. w Paryżu i akademii belońskiej, zmarł w Krakowie.

*** **Nicolai Arbo**, malarz historyczny, zmarł w tych dniach w Chrystyanii.

*** **Robert Franz**, kompozytor, zmarł w w Halli.

*** **Kanonizacya Krzysztofa Kolumba.** Według doniesienia gazet zagranicznych, Papież oznajmił pewnej wysoko stojącej osobie, która zapytywała go o sprawę kanonizacyi Kolumba, iż otrzymał od biskupów całego świata listy z prośbą, aby ogłosić znakomitego odkrywcę „błogosławionym" (venerabilis). Papież wyraził nadto, że nie powziął jeszcze w tej sprawie ostatecznej decyzyi i przedstawi wszystkie papiery kongregacyi obrzędów.

*** **Uroczystości Kolumba w Chicago** rozpoczęły się d. 21 października, jako w rocznicę wstąpienia wielkiego żeglarza i jego załogi na ląd Ameryki. Otwarcie odbyło się w olbrzymim pawilonie rzemiosł, na przyszłoroczną wystawę zbudowanym. Kto go nie widział, nie może wyobrazić sobie ogromu tego budynku. Jest to olbrzymia hala, której kopuła ma 250 stóp wysokości. Budynek ten kosztował 9 milionów franków. Na całym świecie niema tak wielkiej przestrzeni pokrytej sufitem. Możnaby pomieścić w niej trzy razy katedrę św. Piotra w Rzymie. Dość powiedzieć, że w dniu otwarcia uroczystości w hali tej umieszczono 75,000 krzeseł dla widzów. Uroczystości rozpoczęło wykonanie przez orkiestrę marsza, specyalnie na ten cel przez p. John K. Payne napisanego. Po modlitwie, odmówionej przez biskupa Massachusetu, prezesi różnych komisyj zdali sprawę z ukończonych robót budowlanych prezydentowi Stanów Zjednoczonych, poczem olbrzymi chór odśpiewał hymn „The Heavens are Telling" Haydn'a, a następnie „Marsza z ruin Aten" Beethoven'a, a po uroczystem przemówieniu p. Harrison „Alleluja" Haendel'a. Po przemówieniu p. Breckinridge, dała się słyszeć „Oda" miss Harriet Monroe, z muzyką Dowell'a. Następnie chóry i orkiestra wykonały hymny: „Gwiaździsta chorągiew" i „Ameryka". Cała sala powstała, a 80,000 głosów zgodnie i majestatycznie odśpiewało hymn narodowy Stanów Zjednoczonych. Po ukończeniu ceremonii inauguracyjnej, tłumy pośpieszyły na wybrzeża kanałów, przerzynających plac wystawy, by przyglądać się „procesyi Centuryonów". Urządzenie pochodu na wodzie jest nowością amerykańską, bo dotąd pochody uroczyste odbywały się na lądzie pieszo lub konno. Dwadzieścia cztery olbrzymie tratwy ciągnęły liny okrętowe, poruszające się wolno, poważnie, jakby chcąc zaznaczyć, że urządzenie ich kosztowało półtora miliona. Pochód rozpoczynała epoka kamienia i bronzu, tolteki, aztekі, indyanie, za nimi zaś Kolumb na dworze hiszpańskim, jego wyjazd z Palos, odkrycie Ameryki i powrót. Za tem posuwały się tratwy wiozące kolonistów, a więc: anglików w Jamestown, holendrów w New-Amsterdam'n, Hudson'a, odkrywającego rzekę od jego nazwaną imienia i Ferdynanda Soto, odkrywającego Missisipi. Potem zbliżał się powoli Washington, ogłoszenie niepodległości Stanów Zjednoczonych, a zakończyły postacie alegoryczne, a więc: Para, Elektryczność, Wojna, otoczona Odwagą, Śmiercią i Zniszczeniem; Pokój, otoczony Spokojem, Bezpieczeństwem, Dobrobytem i Szczęściem; Rolnictwo, Nauki, Literatura, Sztuki piękne, a nakoniec: Niepodległość, Prawo i Sprawiedliwość, okrążające Wolność, przyświecającą Światu. Wieczorem niebywałe dotąd iluminacye, fontanny elektryczne i ognie sztuczne przyświecały spacerującym tłumom aż do późnej nocy.

*** **Międzynarodowa konferencya monetarna.** Dotychczas siedmnaście państw przyjęło zaproszenie Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej do wzięcia udziału w międzynarodowej konferencyi monetarnej.

*** **Telefony.** W zeszły wtorek odbyła się pierwsza rozmowa telefoniczna pomiędzy New-Yorkiem a Chicago. Odległość pomiędzy temi miastami wynosi 1,529 kilometrów.

*** **Palenie i grzebanie.** W pismach angielskich toczy się zażarta polemika pomiędzy zwolennikami palenia, oraz grzebania zmarłych. Lekarze i hygieniści przechylają się stanowczo na korzyść palenia, a to na zasadzie, iż woda podskórna ziemi, sącząc się przez głębsze pokłady gruntów cmentarnych i zasilając później studnie lub źródła, staje się przyczyną epidemii tyfusu, cholery i t. p. Jednym z uderzających dowodów tego twierdzenia była epidemia cholery w Grenadzie w r. 1885-ym i 1886-ym. W okolicach tego miasta zdarzyło się lekkie trzęsienie ziemi, które musiało ułatwić dostęp do grobów wodzie, przepływającej tam ze źródeł górskich, położonych poza spustoszałym pałacem maurytańskim, Alhambrą. Dr. Ernest Hart oznajmia, iż w dwóch podcmentarnych studniach londyńskich, mających bardzo smaczną wodę do picia, znajdowano wielokrotnie laseczki tyfusu (Ebertha) i cholery (Kocha).

*** **Amerykańskie obiady fin de siècle.** Oryginalność yankesów nie zna granic. Obecnie najmodniejsze obiady w Stanach Zjednoczonych są tak zwane „kolorowe". Stosownie do kaprysu gospodyni domu, zaproszenia rozsyłają się na obiad różowy, żółty, zielony i t. d. Przypuśćmy, że obiad jest różowym, wtedy gdziekolwiek spojrzą zaproszeni, powinni widzieć kolor różowy. Wszystkie damy mają suknie różowe. Ponieważ od mężczyzn trudno żądać różowego kostyumu, płeć brzydsza więc poprzestaje na zatknięciu w butonierkę różowego kwiatka. Sala jadalna cała przybrana jest różowemi kwiatami, a obrus różowemi wstęgami. Staranna gosposia stosuje nawet kolor stołowego serwisu do barwy obiadu. Nawet potrawy, o ile się da, powinny mieć odcień różowy. Podają naprzykład łososia z sosem rakowym, różowy krem, różowe „petits-fours" i cukierki koloru i kształtu listków różanych. Słowem, obiad taki uważa się za udany, jeżeli przez czas jego trwania wszystkim gościom obmierznie kolor rożowy. Równie modne są obiady żółte i fiołkowe, a choć są może mniej estetyczne od różowych, za to o wiele oryginalniejsze. O to głównie idzie, to też amerykanie, ubiegający się za oryginalnością, nie zatrzymali się w połowie drogi. Obok obiadów kolorowych, wchodzą bardzo w modę obiady historyczne i literackie. Obiad historyczny zasadza się na tem, że każdy z gości obowiązany jest przez czas jego trwania grać rolę osoby historycznej, której imię znajdzie zapisanem na swem „menu". Tym sposobem stają się nagle: zbogacony kupiec win i korzeni Karolem Wielkim, handlarz trzody Richelieux'm lub Krzysztofem Kolumbem, matka licznej rodziny Joanną d'Arc, a niezamężna jej córka Maryą Stuart lub markizą Pompadour. Przez cały ciąg trwania obiadu, wszyscy obowiązani są prowadzić rozmowy historyczne i z ról swoich nie wychodzić. Potrawy również powinny mieć charakter historyczny, a więc naprzykład: zupa—crême à la Washington, entrées—smażeni hugonoci à la Karol IX, pieczyste—jarząbki à la Kromwell, lody—bomby Nelson'a i t. d. Tosamo stosuje się do obiadów literackich. Najmodniejsze są obiady szekspirowskie. Jako „menu" podają się np.: zupa—Izy Żulietty, entrées—cielęcina à la Hamlet, pieczyste — mięso à la Schylok, stowiki à la Romeo, jarzyna—szpinak lady Makbeth, groszek Jago, lody—uszy Otella.

*** **Burze we Włoszech.** Z Cagliari i Sperato donoszą, że ofiarą huraganów i powodzi padło tam przeszło 200 osób.

*** **W restauracyi.** Gość walczy z podanem mu skrzydłem pieczonej kury, które nietylko jego zębom, ale ostremu nożowi stawia opór niezmiernie nieżyczliwy.

— Skąd u djabła biorą się tak twarde kury?! — woła zniecierpliwiony.

— Jakto, skąd? — odzywa się sąsiad—z twardych jaj, mój panie...

TEATR I MUZYKA.

* Jutro w teatrze „Victoria" odegraną będzie zabawna krotochwila Schönthana p. t. „Porwanie Sabinek", z p. Winklerem w roli dyrektora.

W sztuce Ibsena „Podpory społeczeństwa", która będzie wystawioną na naszej scenie po raz pierwszy w sobotę, role główne odegrają pp. Janowska, Wyrwicz, Winkler, Trapszo, Staszkowski i Dobrzański.

---

niejszy rezultat dochodowy, potrzeba jednak stać się ciekawym, przyciągającym. Jest to zadanie dosyć trudne, lecz nie niezwalczone. Dotychczasowe teatrzyki ogródkowe na fałszywej były drodze i dlatego kulały. Każde przedsiębierstwo, żeby szło, musi czynić zadość potrzebom pewnej chwili. A czyż jest potrzebnym w ogródku np. „Ptasznik z Tyrolu", kiedy tęsamą operetkę wystawia wytworniej, ozdobniej, lepiej—teatr Nowy. Taksamo jest z innemi sztukami. Jeśli nie tesame, to z tegosamego repertuaru, nie mogą być wabikiem. Przyznaję, że niektóre farsy lub operetki w ogródkach w właściwszym trzymane były tonie, aniżeli przy ulicy Królewskiej, szczegółowego jednak porównania żaden teatrzyk z Nowym nie wytrzyma. Gdyby jeszcze na każdy sezon dyrektorzy inny zwozili personel, nowość byłaby może, lecz skądże brać względnie dobrych aktorów? Czy w takich warunkach ogródki mają racyę bytu? Mają i mogą być rozrywką przyjemną i pożyteczną, trochę tylko z tradycyą zerwać należy. Przeżyły się jednoznaczne kuplety i robiona na obstalunek muzyka pod niedowcipne i bez humoru pisane libreta. Spowszedniały już publiczności płaskie koncepty, i do życia chyba powołaćby je mogły; niezwykły talent i temperament sceniczny, a brak ich właśnie przedstawienia ogródkowe robią mdłemi, niesmacznemi i zniechęcającemi. Daleki od moralizatorstwa, trzymam się wiernie zdania Woltera: „W dobrem towarzystwie nigdy niema nic złego"— idzie jednak o skończenie dobrą formę, a temsamem zadowolenie estetyczne, inaczej rzecz jest conajmniej nudna; na co raz jeszcze przytoczyć muszę zdanie Woltera: „tous le genres sont bons, hors le genre ennuyeux".

Czyniąc zarzuty ogródkom, odnoszące się do rodzaju ich przedstawień, pragnę równolegle wskazać, jakie zmiany z korzyścią duchową dla publiczności, a realną, pieniężną, dla artystów zaprowadzić należy. Na początku tego roku, jednemu z dyrektorów teatrów prowincyonalnych, już myśl tę poddawałem. Zdaniem mojem, zorganizowanie taniej opery polskiej na sezon letni do Warszawy, nie jest chybioną spekulacyą.

Wysokie ceny w teatrze Wielkim ułatwiają tu przedewszystkiem powodzenie. Na wystawne, ogromne opery, nie silić się wcale. Bogaty repertuar liryczny włoski jest w zupełności wystarczającym. Nie potrzebuje licznego personelu i sił pierwszorzędnych, a publiczność z przyjemnością wysłucha melodyj Donizzeti'ego, Bellini'ego, Verdi'ego i innych, choć mniej dobrze wykonanych i transponowanych nawet, ale jako znanych, przez sam refleks wspomnienia mile wpadających w ucho. A przecież i oryginalnych kilka oper przy tychsamych siłach da się wystawić. Że projekt ten ma słuszność za sobą, najdowodniej przekonywa towarzystwo lubelskie, które, w najgorszych warunkach, na „Halkę" lub „Rycerskość wieśniaczą" względnie najwięcej ściągało widzów.

Gdyby jeden z teatrzyków letnich zajął się operą, dla dwóch pozostałych (przez lato zwykle trzy towarzystwa dramatyczne goszczą w Warszawie) mam dwie specyalności, łatwe do urzeczywistnienia i wprowadzenia. Jedną jest teatr ludowy, w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu. Oryginalne utwory, dla ożywienia, przeplatać można tłómaczonemi possami niemieckiemi, nadającemi się do zlokalizowania, to jest takiemi, które podchodzą do wymagań i potrzeb naszego społeczeństwa, a aktorzy prowincyonalni ten rodzaj sztuki najlepiej tkaktują.

Przekonywającym dowodem zwrotu gustu warszawiaków do szukania w rozrywce poważniejszego, estetyczniejszego zadowolenia, było nieprzewidywane powodzenie orkiestr, grywających przez lato. W Dolinie Szwajcarskiej stale zgromadzał tłumy Bulerjaho; zarówno na koncertach symfonicznych, jak na popularnych, zawsze było ludno. Drużyna kaselska ilościowo i jakościowo do szóstorzędnych należy. W wykonaniu przebijało się poszanowanie dla utworu—ale bez ekspresyj, bez wyrazistości, bez życia, nie porywało nikogo. W tymsamym lokalu lepsze pamiętam orkiestry, a mimo to, ludek ciągnął teraz jak nigdy, bo potrzebował przepędzenia kilku godzin wolnych od zajęć utile et dulci, a nie miał podążyć gdzieindziej.

Ogromną wziętością cieszyła się także kapela młodzieży węgieskiej, w której ani jednego węgra nie było, pod batutą Szteinera grywająca codziennie w ogródku przy ulicy Bielańskiej. Co tu więcej było przynętą piwo czy muzyka, to jeszcze pytanie? Prawdopodobnie jedno i drugie w równej mierze. Kronika notuje, jako pewnej niedzieli wypito tam 540 antałków nektaru gambrynusowego. Z drugiej strony ciągłe bisowania konstatowały muzyczny zmysł publiczności. Uprzejmy dyrektor za każdy oklask dodawał nad program co raz innego marsza lub walca „Die lustige Brüder", a rozochoceni słuchacze bisowali bez końca.

Artystyczne wymagania orkiestra ta mniej jeszcze od kaselskiej mogła zadowolić. Ale też pretensye jej i zbierającej się „pod Nową Gwiazdą" publiczności były mniejsze. Wobec tak niewybrednego żądania z jednej strony i koniecznej potrzeby muzyki z drugiej, zapytanie samo pod pióro przychodzi, dlaczego dotąd w Warszawie niema dobrej miejscowej orkiestry? Drugi już jubileusz w tym roku obchodzą dyrektorowie orkiestrowi, ale ten jubileusz jest tylko przypomnieniem, że nic w kierunku swej specyalności nie zrobili. Brak ten chce zapełnić towarzystwo muzyczne i w tych dniach zorganizowało z łona członków komitet zająć się mający zebraniem orkiestry amatorskiej. Projekt ten poza granicę amatorstwa nie przejdzie. Dyletantyzm w sztuce jest znośny i przyjemny tylko subjektywnie. Warszawa potrzebuje muzyki dobrej, a tę złożyć mogą tylko artyści fachowi. Dla tego towarzystwo muzyczne prawdziwie przysłużyło by się miastu, gdyby z początkowania swego prawdziwą orkiestrę utworzyć zdołało.

Wyścigami jesiennemi zakończył się przedłużony sezon letni w tym roku. Czerwcowego ożywienia na polu Mokotowskim nie było obecnie. Płeć piękna niedopisała. Domorośli sportsmani i rublowi totalizatorowicze rozprawiali gorąco o starcie, treiningu, Handi Capie i finiszu jak lordowie i gentelmani na wielkim derby w Epsom, i tyle było zainteresowania się tą sportową zabawą w Warszawie. Szerszych sfer ona nie przenika i mało budzi zajęcia.

L. J.

Po „Podporach“ dyrekcya ma zamiar przedstawić cały cykl utworów ibsenowskich.

TELEGRAMY.

Peszt, 24 października. (Ag. półn.). Prezes ministrów węgierskich hr. Szapary był wczoraj wzywany do Gödöllö i składał cesarzowi raport o obecnem położeniu politycznem. Według wiadomości z kół urzędowych, ministeryum nie poda się obecnie do dymisyi. Powszechną uwagę zwrócił na sobie fakt, że cesarz i cesarzowa wyjechali dziś z Gödöllö. W kołach urzędowych otwarcie oświadczają, iż owym nagłym wyjazdem chciał cesarz wyrazić niezadowolenie swoje z powodu ostatnich wypadków i napaści na armię państwową. Słychać, że u dworu szczególniej niezadowoleni są z tego, iż wypadki owe wywrą niedobre wrażenie za granicą. Niektórzy z dyplomatycznych przedstawicieli mocarstw zagranicznych, jak słychać, wyjaśnili już swoim rządom, że niedana próba zaświadczyła jednak o wzajemnym szacunku między ogólno-państwową armią i starymi honwedami, oraz, że nie pociągnie za sobą długich niepokojów.

Paryż, 24 października. (Ag. półn.). Operacya u posła ruskiego w Wiedniu, księcia Łobanowa-Rostowskiego, udała się wybornie. Za tydzień poseł będzie mógł zdrów odjechać.

Paryż, 23 października. Z Dakaru, w Senegalu, wysłano 500 żołnierzy do Dahomeju w odsiecz pułkownikowi Dodds, który, z powodu ostatnich strat i nastania pory deszczów, narażony jest na liczne trudności. Pomimo to, zwycięztwo ostateczne francuzów nad Behanzinem jest niewątpliwe.

Paryż, 21 października. Izba obradowała nad wnioskiem ustanowienia sądów rozjemczych i uchwaliła w tej sprawie naglość. Artykuł I-szy, dotyczący ustanowienia komitetów pośredniczących i rozjemczych, z celem zapobieżenia zatargom między pracującymi a pracodawcami, jest przyjęty.

Paryż, 22 października. Izba uchwaliła główne artykuły ustawy o sądach rozjemczych pomiędzy pracodawcami a robotnikami.

Paryż, 21 października. Komitet górników w Carmaux zgodził się na proponowany sąd rozjemczy.

Paryż, 22 października. Senator Tolain umierza postawić wniosek, aby dyrektorzy kopalń i kolei mianowani byli przez rząd.

Paryż, 22 października. Pułkownik Dodds telegrafuje, że d. 14-go b. m. dahomejczycy zaatakowali biwak francuski pod wsią Kato, lecz byli odparci. Nazajutrz nastąpiły dwa nowe ataki, z równem szczęściem odparte. Przy drugiem starciu dahomejczycy, wzięci w krzyżowy ogień, ponieśli ogromne straty. Pułkownik Dodds, po zaprowiantowaniu się, zaatakuje dahomejczyków ponownie na linii rzeki Kato, która broniona jest przez gwardye króla Behanzina.

Paryż, 22 października. Ministrowie wojny i marynarki nakazali surowe śledztwo w sprawie tajemniczego zgonu porucznika Quiquereza. Rodzina zmarłego, w której imieniu pułkownik Fix ogłosił memoryał sensacyjny, utrzymuje, iż Ségonzac zamordował go śpiącego, zazdrosząc mu powodzenia wyprawy.

Paryż, 22 października. Francya zażądała od Chin usunięcia generała komenderującego na granicy Tonkinu, wielce dla Francyi nieprzyjaznego.

Berlin, 22 października. W Soucher (pod Akwigranem) spłonął magazyn celny z wielkiemi zapasami tytoniu, korków, zboża i wełny.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 24 października. Weksle krót. term. na: Berlin (2 d.) 49.45, 40, 30, 25, 20 kup.; Londyn (3 m.) 9.98, 97 kup.; Paryż (10 d.) 39.97½, 95, 92½ kup.; Wiedeń (8 d.) — — — kup.; 4% listy likwidacyjne Królestwa Polskiego duże 99.15 żąd., 99.00 kup.; takież małe 98.85 żąd., —.— kup.; 5% ruska pożyczka wschodnia II-ej emisyi 103.00 żąd., —.— kup., III-ej emisyi 105.25 żąd., —.— kup.; 5% obligi banku szlacheckiego 192.00 żąd., —.— k.; 5% ruska pożyczka premiowa z 1864 r. I-ej emisyi 238.00 żąd., —.— kup.; takaż z 1866 r. II-ej em. 217.50 żąd., —.— kup.; 5% poż. wewnętrzna seryi I-ej 95.30 żąd., 95.00, 05 kup., takaż III-ej 95.10 żąd., —.— kup.; 5% listy zastawne ziemskie I-ej duże 102.50 żąd., —.— kup.; takież małe —.— żąd., —.— kup., takież II-ej seryi —.— żąd., III-ej seryi małe 102.00 żąd., —.— kup., V-ej seryi —.— żąd., —.— kup.; 5% listy zastawne miasta Warszawy I-ej seryi 102.10 żąd., —.— kup., II-ej seryi 102.10 żąd.—.— kup., III-ej seryi 102.10 żąd., —.— kup., IV-ej seryi 101.70 żąd., V-ej seryi 101.45 żąd., —.— kup., VI-ej seryi 101.35 żąd., —.— kup.; 5% obligi miasta Warszawy duże —.— żąd., —.— kup.; takież małe —.— żąd., —.— kup.; 5% listy zastawne miasta Łodzi I seryi —.— żąd., II-ej seryi —.— żąd., III-ej seryi —.— żąd., —.— kup., IV-ej seryi —.— żąd., —.— kup.; 6% listy zastawne miasta Kalisza —.— żąd., takież miasta Lublina —.— żąd., takież miasta Płocka —.— żąd.; 6% listy zastawne wileńskie —.— żąd.; 5% takież —.— żąd.—.— k. Dyskonto: Berlin 3%, Londyn 3%, Paryż 2½%, Wiedeń 4%, Petersburg 4½%. Wartość kuponu z potrąceniem 5% listy zastawne ziemskie 161 0 warsz. I i II 30 3, Łodzi 228.3. listy likwidacyjne 150.9, pożyczka premiowa 1 133.3, II 54.1.

Petersburg, 24 paździer. Weksle na Londyn 100.20, II pożyczka wschodnia 103.00, III pożyczka wschodnia 105.00, 4½% listy zastawne kredyt. ziemskie 155.50, akcye banku ruskiego dla handlu zagranicznego 265.00, petersburskiego banku dyskontowego 462.00, banku międzynarodowego 433.00, warszawskiego banku dyskontowego —.—.

Berlin, 24 października. Banknoty ruskie zaraz: 202.25, na dostawę 202.25, weksle na Warszawę 202.15, na Petersburg kr. 201.50, na Petersburg dł. 200.75, na Londyn krót. 20.37, na Londyn dł. 20.26½, na Wiedeń 169.05, kupony celne 324.20; 5% listy zastawne 64.00, 4% listy likwidacyjne 62.00, pożyczka ruska 4% z 1880 r. 96.60, 4% z 1887 r. 60.10, 6% renta złota 103.80, 5% r. zł. z 1884 r. 102.80, pożyczka wschodnia II em. 64.60, III emisyi 65.70, 5% listy zastawne ruskie 103.50, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 149.75, takaż z 1866 r. 137.90, akcye drogi żel. warszawsk. wiedeńskiej 202.00, akcye kredytowe austryackie —.—, akcye warszawskiego banku handlowego —.—, dyskontowego 80.00, dyskonto niemieckiego banku państwowego 3%, prywatne 2½%.

Londyn, 24 października. Pożyczka ruska z 1889 r. II emisyi 97.00, 2% Konsole angielskie 96.75.

Warszawa, 24 października. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. ord. — —, pstra i dobra — —630, biała 640—650 wyborowa — —675, żyto wyborowe 495—510, średnie — — —, wadliwe — — —, jęczmień 2 i 1-o rzęd. — — —, owies 285—330, gryka — — —, rzepik letni — —, zimowy — — —, rzepak raps alm. — — —, groch polny 675 — —, cukrowy — — —, fasola — — — za korzec, kasza jaglana — — —, olej rzepakowy — — —, lniany — — — za pud., kartofle — — — za korzec.

Dowieziono pszenicy 300, żyta 1500, jęczmienia —, owsa 200, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 24 października. Okowita. Hurt. skład. za wiadro 100°: 11.04 brutto z potrąc. 2%, 10.83 netto bez potrąc.; za 78°: 8.61 brutto z potr. 2%, 8.44 netto bez potrąc. Szynki za wiadro 100°: 11.19 brutto z potrąc. 2%, 10.98 netto bez potrąc., za 78°: 8.72 brutto z potrąc. 2%, 8.56 netto bez potr.

Berlin, 24 października. Pszenica 147 — 164, na paźdz. list. 166.00, na kwiec. maj 159.50. Żyto 136 —142, na paźdz. listopad 140.00, na kwiecień maj 142.75.

Londyn, 24 października. 96% cukier Jawa loco 15¾ mocno. Cukier buraczkowy 14¾ mocno.

Liverpool, 22 października. Bawełna. Sprawozdanie końcowe. Obrót 10,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 500 bel. Mocno. Middling amerykańska: na październik listopad 4 15/32 cena, na listopad grudzień 4 15/32 sprzedawcy, na grudzień styczeń 4 7/16 cena, na styczeń luty 4 15/32 cena, na luty marzec 4 1/2 sprzedawcy, na marzec kwiecień 4 31/64 cena, na kwiecień maj 4 17/64 sprzedawcy, na maj czerwiec 4 5/16 cena.

New-York, 24 października. Kawa Rio № 7 16½. Kawa № 7 low ordinary na listop. —.—, na styczeń —.—.

New-York, 22 października. Bawełna 8¾, w Now. Orleanie 7 15/16.

LICYTACYE.

Dnia 2 listopada, w warszawskim biurze intendentury, na dostawę prowiantu i owsa dla wojsk guberni piotrkowskiej.

Dnia 4 listopada, w urzędzie gubernialnym piotrkowskim, na dostawę dla więzienia w Piotrkowie: płótna pazieniego 6,000 arszynów, od sumy 8 rs. 35 kop. za sztukę, zawierającą 50 arszynów i surowego 3,000 arszynów po 13 kop. za arszyn.

Dnia 7 listopada, w magistracie m. Piotrkowa, na dzierżawę od 13 stycznia 1893 r. do tegoż dnia 1899 roku gruntu miejskiego zwanego „Zaścieguа“, od sumy 14 rs. 15 kop. rocznie.

Dnia 3 stycznia 1893 r., w sądzie zjazdowym w Piotrkowie, na sprzedaż: 1) osady młynarskiej w gminie Kleszczów, w miejscowości Bądków pod nr. 40, na prawach wieczystej dzierżawy, od sumy 2,300 rs.; 2) osady młynarskiej na prawach wieczystej dzierżawy w gminie Kluki, w miejscowości Wierzchowiec, od sumy 1,000 rs.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 24	Z dnia 25
Zapłacono		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	49.45	49.60
na Londyn za 1 £.	9.98	10.04
na Paryż za 100 fr.	39.97½	40.15
na Wiedeń za 100 fl.	84.10	84.35
Żądano z końcem giełdy		
Za papiery państwowe		
Listy likwidacyjne Kr. Pol. drob.	99.15	99.10
Ruska pożyczka wschodnia	102.85	103.—
4% poż. wewn.	95.25	95.35
Listy zast. siem. Seryi I duże	102.50	102.50
„ „ „ III małe	102 25	102 —
Listy zast. m. Warsz. Ser. I.	102.10	102.25
„ „ „ V	101.35	101 30
Listy zast. m. Łodzi Seryi I	—.—	—.—
„ „ „ II	—.—	—.—
„ „ „ III	—.—	—.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	202.25	201.—
„ na dostawę	202.—	201.25
Dyskonto prywatne	2½%	2⅜%

MONETY i BANKNOTY

	Not. urzęd.	nieurz.
Kupony celne	— —	161½
Marki niemieckie	— —	49¾
Austryackie banknoty	— —	84½
Franki	— —	40½

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Zmarli w dniu 24 października:

Katolicy: Dzieci do lat 15-tu zmarło 10, w tej liczbie chłopców 6, dziewcząt 4, dorosłych 5, w tej liczbie mężczyzn 4, kobiet 1, a mianowicie: Antoni Fechner, Walenty Dębiński, Paweł Paluch, Maryanna Hage, Wojciech Kluk.

Ewangielicy: Dzieci do lat 15-tu zmarło —, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt —, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: Robert Stark, lat 30.

Starozakonni. Dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 1, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet 1, a mianowicie: Bina Fajga Szwarcbard, lat 20.

Małżeństwa zawarte w dniu 24 października.

Starozakonni: Icek Ofrechter z Gelą Fajtlowicz, Nusyn Akerberg z Perlą Gerszon, Zysel Słostowski z Rajzlą Ajlenberg, Zysel Goldiner z Esterą Goldiner.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Grand Hotel. Dr. M. Hügel z Berlina, F. Hoffmann z Wrocławia, F. Kasandżogło z Batumu, F. Zachert z Suprać, G. Werner z Tomaszowa, L. Zalkind z Wilna, L. Hasfeld z Warszawy.

Hotel Victoria. Tykociner z Kalisza, L. Sterling z Trok6w, M. Głowiński ze Stasielasu, F. Linkienbach z Berlina, A. Weigt ze Strzelc, K. Rutkowski, I. Lebenshann z Warszawy.

Hotel Polski. Marynowski z Tumu, Weirauch z Cedrowic, Tierpiński z Milewa, Piaskowski z Majaczewa, Kozłowski z Włocławka, Kiedrzyńska z Warszawy.

Rozkład jazdy pociągów.

ŁÓDŹ	PRZYCHODZĄ Godziny i minuty									
	4	01	8	12	9	42	4	46	8	58	10	46
	ODCHODZĄ									
Koluszki	12	00	7	08	8	38	3	42	7	51	9	42
Skierniewice	10	58			7	25	1	20			8	09
Warszawa	9	30			5	40	11	00			5	40
Aleksandrów	3	20					8	50			3	20
Piotrków			5	45			2	17	6	42		
Granica			10	50			8	52	1	50		
Sosnowice			10	20			8	05	1	05		
Tomaszów			5	23					6	03		
Bzin			12	43					3	32		
Iwangr.			4	10					11	53		
Dąbrowa			2	42					9	05		
Petersburg	8	23			5	23	5	23				
Moskwa	12	23									5	53
Wiedeń			12	25			10	25	7	50		
Kraków			6	33			7	05	9	50		
Wrocław			4	31					7	01		
Berlina	9	24					12	07			9	24

ŁÓDŹ	ODCHODZĄ Godziny i minuty									
	5	45	7	15	1	20	6	05	9	50
	PRZYCHODZĄ									
Koluszki	6	48	8	18	2	32	7	47	11	02
Skierniewice	8	05			4	38	8	42	4	27
Warszawa	10	10			6	50	10	30	6	00
Aleksandrów	1	28			9	10			1	28
Piotrków			9	30	3	51			12	10
Granica			2	15	9	15			4	39
Sosnowice			3	00	9	15			4	50
Tomaszów			10	38					1	16
Bzin			2	25					5	50
Iwangród (Iwan.			5	57					10	21
Dąbrowa (Dąb.			8	56					1	16
Petersburg	11	03			11	03	11	03	8	38
Moskwa	10	58					3	33	3	33
Wiedeń					7	05			4	33
Kraków					7	10			7	10
Wrocław			9	19					0	07
Berlin	6	25			6	50			6	25

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

---

4)

ALFRED DELVAU.

U WRÓT RAJU.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 239).

III.

Znalazłszy się u siebie sam na sam z rozpaczą, Henryk — szlachetny artysta, przywiązany syn, zraniony w dwóch tych miłościach — uczuł się złamanym.

Bezsilny — runął na podłogę.

Toopl, — ulubiony kot czarny, jedyny towarzysz, którego matka znosić mogła, skoczył mu na ramiona witając go przyjaznem mruczeniem.

Nie słyszał nic i nic nie widział prócz straconych nadziei wypieszczonych w duszy, którym przed chwilą własna jego matka zadała cios śmiertelny.

Jedyniak, owoc miłości biednego powroźnika i biedniejszej jeszcze robotnicy, wzrastał i chował się swobodnie. Ojca stracił młodym chłopcem. Matka — dobra i zacna kobieta, pełna prostoty i szacunku dla woli męża, który w Henryku chciał widzieć swego następcę, postanowiła kształcić go w rzemiośle ojca. Ale w chwili natchnienia Henryk poczuł w duszy objawienie. Sztuka ciągnęła go pod obłoki, wszystkie więc usiłowania skierował do tego, aby jaknajprędzej opuścić dolinę, w której ujrzał świat i którą rodzina na grób mu przeznaczyła.

Jako dziecię jeszcze kreślił węglem szkice na murze, pod którym kręcił koło powroźnicze swego ojca. Były to szkice niezdarne, niewprawną rysowane ręką, ale zdradzały talent, zasługujący na poparcie.

Poparcia nie znalazł, ale w młodzieńczej duszy usłyszał głos tajemny, szepcący mu tysiące złotych, uroczych obietnic i głosowi temu musiał być posłusznym.

Niewielka spuścizna, jaka po ojcu pozostała, dozwoliła mu przenieść się z matką do Brukseli i poświęcić nauce rysunku i malarstwa.

Po trzech latach zawziętej pracy, stał się artystą. Malował doskonale, rysował lepiej jeszcze, a w jego akwatyntach przebijał talent Rembrandt'a.

Wkrótce jednak wyczerpały się niewielkie ich środki pieniężne, a nędza zasiadła przy ogniska wdowy i jej syna.

Rozpoczął się szereg walk, goryczy, zmartwień i udręczeń, które powoli zabiły energię kobiety i miłość matki.

Młody artysta nie upadał na duchu, wierzył, że z walk tych wyjdzie zwycięzko. Przed chwilą jeszcze, po rozmowie z ukochaną Nellen, ufał w przyszłość, teraz — uczuł się rozbrojonym, bezsilnym, zgnębionym.

Świt zastał go jeszcze zagłębionym w bolesnych dumaniach.

Okno było otwarte, dowlókł się do niego, wsparł się na niem łokciami i przez załomy dachów zwrócił marzące spojrzenie na bujne łąki zwilżane wodami Senny, w stronę Anderlecht.

— Moje życie tam! — szeptał na pół senny — całe me szczęście tam, na końcu mego spojrzenia. Moje szczęście?... to sen, to dymek biały, co się rozpływa i znika!... I znowu w duszy mej noc, a w mózgu próżnia. Poświęciłem się obowiązkowi, a ten, zamiast być dla mnie słodkim, stał się okrutnym. Ciężar poczyna być za wielkim na moje ramiona... i nikogo! nikogo, coby go ze mną podzielił!... To, co się stało wczoraj, zamyka mi na wieki furtkę nadziei... Uczciwość nakazuje mi zerwać z Nellen... Nie chciałem, by dzieliła ze mną ubóstwo — czyż mam ją skazać na podział mej hańby?... Ach! jakże jestem nędznym!... Przywiązanie zniszczone, święta wiara — złamana, a do tego zwątpienie! Zwątpienie!... Może matka ma słuszność. Może to tylko pycha, co ja za talent uważałem?... Miałem się za artystę, a nie wart jestem miana rzemieślnika... Ma słuszność... tak, ma słuszność... Sława — to mrzonka... Nasze ubóstwo tylko jest rzeczywistością, rzeczywistością straszną, okrutną! Ach! matko moja, to, co tej nocy od ciebie usłyszałem, odebrało mi chęć do życia!

IV.

Gdy Henryk tak marzył boleśnie, zapukano lekko do drzwi pokoju, a po chwili jakaś osoba wsunęła się na palcach.

Był to starzec o niespokojnem spojrzeniu, postaci wiekiem złamanej, w nędznych, brudnego skąpca znamionujących szatach — słowem typ Hoffmann'a przesiedlony do Belgii.

— Dzień dobry, młody przyjacielu — rzekł starzec, zamykając drzwi i ostrożnie zbliżając się do Henryka.

Henryk, mimo znanego mu głosu, nie odpowiedział. Wzrok jego gonił za widmem, chorobliwą wyobraźnią wywołanem.

— Ho! ho! — ciągnął dalej starzec, kładąc przyjaźnie dłoń na ramieniu Henryka — śpiemy jeszcze, jak widzę!...

Henryk, na pół senny jeszcze marzeniem, zwrócił błędny wzrok na starca, którego Toopl począł już witać przyjacielskiem mruczeniem i ocieraniem czarnego, gęstego futra o chudy jego piszczel.

— Pan Zel! — rzekł, powstając.

— Tak, to ja, młody przyjacielu, co porabiasz? co słychać u ciebie?

Nie czekając odpowiedzi, staruszek pochylił się nad stołem i począł uważnie przyglądać się akwatyncie, wyrytej przez Henryka na miedzianej blasze.

— Hm! hm! — mruczał, nakładając okulary na nos, przypominający dziób mewy. — Hm! ho! To dobre, to bardzo dobre, to wyśmienite! Robisz ogromne postępy, młody przyjacielu, tak, ogromne postępy. Niema najmniejszego śladu rylca, serwaser użyty umiejętnie. Rysunek śmiały, koloryt przepyszny! Wybornie! wybornie! Zajdziemy daleko, mój młody przyjacielu.

Henryk niewiele słyszał i rozumiał, myśli jego były gdzieindziej.

— Czy zrobiłeś już odbitkę, mistrzu Mosselgat? — pytał Zel, nie spuszczając z oczu arcydzieła.

Henryk machinalnie wskazał ręką tekę leżącą na krzesełku. Zel podbiegł ku krzesłu z szybkością, na jaką mogły zdobyć się jego pięćdziesięcio-cztero-letnie nogi, otworzył tekę i wyjął z niej duży arkusz papieru, na którym odbitą była akwatynta Henryka.

— To bardzo piękne... bardzo piękne — mówił stary kupiec, zapominając po raz drugi o zwykłej wstrzemięźliwości w pochwałach, jaka cechowała go zawsze wobec artystów, których dzieła miał zamiar nabywać.

(D. c. n.).

OGŁOSZENIA.

WYROBY PIERWSZEJ PETERSBURSKIEJ REKTYFIKACYI FABRYKI WÓDEK i LIKIERÓW Najwyżej Zat. Tow.

KELLER & Cº

znanej dobroci, nagrodzone najwyższemi nagrodami na wszechświatowych i innych wystawach, sprzedają się tak **we własnym sklepie, Krakowskie-Przedmieście 87,** jak również we wszystkich **znaczniejszych handlach win w Warszawie i na prowincyi. Kantor i hurtowy skład w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 64.**

Wypuszczone są nowe dwa gatunki czystej wódki **„NACJONAL“ i „HULAJ DUSZA“.** 1911—8

Nowość!! **DOM KONCERTOWY.** Nowość!!

Dziś 26 b. m. da przedstawienie

JEAN CRASSÉ

oryginalny naśladowca instrumentów rozmaitych i głosów ptasich, zwany **Słowikiem wiedeńskim.**

CHARLES TORBAY

rzucający olbrzymie cienie-sylwetki.

Człowiek o palcach gumowych.

KONCERT instrumentalny

o godzinie 8-ej wieczorem. — Występ artystów o godzinie 9½.

Wejście 40 kop. Dzieci płacą połowę. 2193—1

Zarząd Towarzystwa drogi żelaznej

Iwangrodzko-Dąbrowskiej

podaje niniejszem do wiadomości, że dla eksploatacyi tejże drogi potrzebne będą w r. 1893 następujące przedmioty:

1) drzewo opałowe, 2) węgiel kamienny, 3) węgiel kowalski i koks, 4) węgiel drzewny, 5) oleje mineralne i łój mineralny, 6) łój zwierzęcy, 7) świece stearynowe, 8) nafta kaukazka, 9) olej rzepakowy, 10) knoty do lamp i bawełna do maźnic, 11) pochodnie, 12) relsy stalowe, 13) śruby z mutrami do relsów, 14) haki do relsów, 15) lasze i podkładki, 16) zwrotnice (nowego typu), 17) rozjazdy (dawnego typu) oraz części składowe rozjazdów i zwrotnic dawnego typu, 18) podkłady rozjazdowe, 19) bandaże stalowe, 20) kłody drewniane do hamulców, 21) żelazo, 22) miedź w blokach, 23) miedź kwadratowa, okrągła i w arkuszach, 24) stal Bessemerowska i resorowa, 25) stal oczyszczona i dla narzędzi, 26) cyna w blokach i prątkach, 27) rury wodociągowe, 28) rury żelazne, 29) rury i drut miedziany, 30) plomby ołowiane, 31) nity, mutry i szajby, 32) odlewy żelazne (surowcowe), 33) odlewy stalowe i żelazne (surowcowe), wymagające wielkiej staranności, 34) drut żelazny i stalowy, 35) drut telegraficzny izolowany, 36) gwoździe, 37) szruby i szplinty, 38) żelastwo do okien, drzwi i pieców, 39) antymon, 40) blacha stalowa, żelazna i ołowiana, 41) ołów i cynk w blokach i cynk w arkuszach, 42) brenery, krążki i rezerwuary blaszane do lamp, 43) żelazka do hebli, kosy, łopaty żelazne, świdry i t. p. przedmioty, 44) papier szmerglowy i naszklony, szmergiel i płótno szmerglowe, 45) słupy telegraficzne, 46) drzewo budulcowe, 47) drzewo warsztatowe, 48) wyroby drzewne z wyjątkiem łopat i koszy, 49) łopaty, 50) kosze, 51) kamień, 52) cegła ogniotrwała i cement, 53) rury drenowe, 54) wapno, 55) kafle, 56) tektura dachowa i smoła asfaltowa, 57) worki używane, 58) utrecht do kanap wagonowych, 59) flagi sygnałowe, 60) odpadki bawełniane, 61) len i pakuły 62) ścierki i bielizna, 63) wojłok, 64) cerata, 65) wyroby powroźnicze, 66) skóry i rzemienie, 67) wyroby gumowe i węże parciane, 68) szkło i wyroby szklanne, 69) izolatory, 70) farby, 71) lakiery i politura, 72) pokost i olej lniany, 73) terpentyna, 74) smoła gazowa, 75) włosie końskie, 76) gąbka, 77) chodniki sznurkowe, 78) pędzle i szczotki, 79) chemikalja z wyjątkiem farb i lakierów, 80) taśma telegraficzna, 81) mydło zwyczajne w kawałkach i szare w beczkach, 82) pakunek amerykański, 83) koperty, 84) farba telegraficzna i do stempli.

Techniczne i ogólne warunki dostawy, jak również szemata deklaracyj, mogą być przejrzane codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych i galowych w lokalu Zarządu Towarzystwa (Warszawa, ulica Królewska № 35) w zwykłych biurowych godzinach.

Życzący podjąć się którejkolwiek z wyżej pomienionych dostaw, zechcą podpisać nie później 19 (31) października r. b. warunki dostawy, wnieść do kasy Zarządu w Warszawie lub do kasy Dyrekcyi w Radomiu nie później tegoż terminu z kaucyą w wysokości wskazanej w warunkach dostawy i złożyć na ręce Naczelnika Kancelaryi Zarządu nie później 21 października (2 listopada) r. b. opieczętowane deklaracye na odpowiednim blankiecie z napisem na kopercie: Deklaracya na dostawę (tu wymienić przedmiot i № dostawy) dla drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej w 1893 roku, z nadmienieniem № kwitu kasy Zarządu lub kasy Dyrekcyi, za którym żądane wadium zostało przyjęte.

Deklaracye osób, które nie podpisały warunków dostawy lub niezłożyły żądanej kaucyi, rozpatrywane nie będą.

Otwarcie deklaracyj nastąpi w dniu 23 października (4 listopada) o godzinie 1 po południu, przy czem mogą być obecni pp. deklarujący się podjęcia dostaw.

Zarząd drogi zastrzega sobie swobodny wybór między deklarantami. 2165—3

F. MARCHWIŃSKI,

reprezentant na Łódź i okolicę fabryki SUKIENNEJ

A. SKIRMUNTA, w Porzeczu (gubernia Mińska),

odznaczonej medalami na wszystkich wszechświatowych wystawach, poleca nadeszłe towary tejże fabryki do nowo otworzonego składu przy kantorze

pp. GOLDMÜNTZ & Co,

w Łodzi, ulica Piotrkowska № 53, dom p. Konstadta. 2199—3

Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka.

Z powodu oświadczenia wysyłającego, D. Izraelit p. z. G. Kazinicki, o zagubieniu duplikatu listu frachtowego Łódź-Radomsko za № 30797 z dnia 9 września r. b., Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka podaje do wiadomości, że pomieniony duplikat listu frachtowego uznaje za nieważny. 2174—3

Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka.

Z powodu oświadczenia odbierającego D. M. Friede, o zagubieniu duplikatu listu frachtowego Piotrków-Łódź za № 8010 z dnia 17 (29) września r. b., Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka podaje do wiadomości, że pomieniony duplikat listu frachtowego uznaje za nieważny. 2169—3

August Raubal

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY

otworzył kancelaryę przy ulicy **Zielonej Nr. 5,** w domu p. Röder. 2154—10

PANNY

uzdolnione do szycia **sukien i płaszczów** są poszukiwane. Tamże przyjmuje się panny do **nauki kroju, Bazar Flora,** ul. Piotrkowska № 69. 2177—3

ADWOKAT

I. Suszyński

(poprzednio w ciągu lat 17 komisarz sądowy) otworzył swą kancelaryę w poprzednim miejscu zamieszkania (ulica Widzewska, dom Sztarka). Przyjmuje interesantów z rana od godz. 7 do 9 i po południu od godziny 3 do 8. 2147—0

SESYA KWARTALNA

MALARSKA

odbędzie się w czwartek, dnia 27 października r. b., na którą się panów majstrów zaprasza.

Starszy Zgromadzenia. 2184—2

DYONIZY MELENIEWSKI,

magister prawa i administracyi, adwokat przysięgły otworzył swą kancelaryę w domu **Fielda,** ulica **Mikołajewska** dawniej **Dzika Nr. 13** (nowy), naprzeciwko plantu dr. żel., drugie piętro od frontu. Prowadzi sprawy sądowe i włościańskie. 1754-41

Lecznica dla zwierząt i wzorowa **KUŹNIA Angielska** Przyjmuje na stałe leczenie konie i psy i udziela porady w każdym czasie. Prawidłowe i gwarantowane kucie koni, ul. Milsza № 821-e.

Warikoff i Kwaśniewski.

Magazyn MÓD

(KAPELUSZE DAMSKIE)

w Warszawie, zysk netto blizko 4,000 rubli rocznie, **do sprzedania.** Wiadomość: **Warszawskie Biuro Ogłoszeń (Ungra), Wierzbowa Nr. 8.** 2183—3

Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka.

Z powodu oświadczenia wysyłającego, M. Zilberstejna, o zagubieniu duplikatu listu frachtowego Łódź-Ostrów za № 3481 z dnia 25 czerwca r. b., Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka podaje do wiadomości, że pomieniony duplikat listu frachtowego uznaje za nieważny. 2180—3

Zgubiono paszport,

wydany z powiatu łódzkiego 1891 r., na imię Michała Staszewskiego.

Łaskawy znalazca raczy złożyć go w tutejszym magistracie. 2171

Zaginął paszport,

wydany w 1891 r. z powiatu łódzkiego, na imię Michała Mendela Rosenberga mieszkańca m. Zgierza.

Łaskawy znalazca raczy go złożyć w tutejszym magistracie. 2172

ZGUBIONO

kartę pobytu,

wydaną z magistratu m. Łodzi, na imię Ryfki Wiktorowicz.

Łaskawy znalazca raczy złożyć ją w tutejszym magistracie. 2209

Zgubiono WEKSEL

na rs. 100, wydany przez A. Buchweiza żyrowany in blanco przez Josla Sieradzkiego. A conto tego weksla otrzymałem już rs. 80.

Ostrzega się aby nikt tego weksla nienabywał gdyż jest unieważniony.

J. Sieradzki. 2202—3

Dowód za № 16356

Filii łódzkiej warsz. akc. towarzystwa pożyczkowego na zastaw ruchomości, przy ulicy Zachodniej Nr. 55/31, zaginął. Zastrzeżenie zrobione. 2200—1

Zaginął paszport,

wydany z gminy Radogoszcz, na imię Józefa Olaska.

Łaskawy znalazca raczy złożyć go w tutejszym magistracie. 2201—

Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka.

Z powodu oświadczenia wysyłającego, L. Geyera, o zagubieniu duplikatu listu frachtowego Łódź-Wapniarka za № 15267 z dnia 7 sierpnia r. b., Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka podaje do wiadomości, że pomieniony duplikat listu frachtowego uznaje za nieważny. 2197—3

ZGUBIONO

kartę pobytu,

wydaną przez magistrat m. Łodzi, na imię Ryci Pachciarskiej.

Łaskawy znalazca raczy ją złożyć w tutejszym magistracie. 2210—

DOM

przy ulicy Głównej (Rokicińskiej) 559, parter i dwa piętra **odpowiedni na fabrykę** z remizą, stajnią i piwnicami, naprzeciw fabryki pana I. Zimmermana, w którym obecnie mieści się tkalnia ręczna p. M. A. Wienera, jest **do wydzierżawienia** od 1 kwietnia 1893 r. Bliższa wiadomość w kantorze M. Silbersteina. 2207-3

OBJAWIENIE.

Sudebnyj Pristaw Sjezda Mirowych Sudej 3-go Petrokowskago Okruga B. S. Dudzinskij, zitelstwujuszij w gor. Lodzi, w dom № 425/21 po uliце Sredniej, objawlaet, sto 23 Oktabria sego 1892 g. s 10 czas. utra w g. Lodzi po Cegelnianoj uliце pod № 46 now. budet prodawatsa dwiżimoe imuszestwo, prinadlezaszcze Kelmanu Motseku Bejnsztejnu, zaklaczaszcesja w mebeli i ocenennoe 111 rub. — kop., na udowletworenie pretensij Nikodima Erliха.

Opisь i ocenku prodawaemych predmetow możno rassmatriwat u Sudebnago Pristawa i w den prodaży na mjestie onej.

Gor. Lodź, Oktabria 7 dnia 1892 g.

Sudebnyj Pristaw Dudzinskij. 2206—

Objawlenie.

Sudebnyj Pristaw Sjezda Mirowych Sudej 3-go Petrokowskago Okruga B. S. Dudzinskij, zitelstwujuszij w gor. Lodzi po Sredniej uliце objawlaet, sto 28 Oktabria sego 1892 g. s 10 czas. utra w gor. Lodzi po Cegelnianoj uliце, pod № 271, budet prodawatsa dwiżimoe imuszestwo, prinadlezaszcze Ionasu Orenbuху, zaklaczaszcesja w litograficzeskom stanke i mebeli i ocenennoe w 103 rub., — kop., na udowletworenie pretensij Maksa Kellera.

Opisь i ocenku prodawaemych predmetow możno rassmatriwat u Sudebnago Pristawa i w den prodaży na mjestie onej.

Oktabria 10 dnia 1892 g.

Sudebnyj Pristaw Dudzinskij. 2204

ZGUBIONO

kartę pobytu,

wydaną z gminy Radogoszcz, oraz **bilet wojskowy** (odstawkę) wydany z m. Kalisza i **świadectwo służbowe** wszystko wydane na imię Walentego Olbińskiego.

Łaskawy znalazca raczy je złożyć w tutejszym magistracie.

Lodzinskago Komitetа Obszczestwa Krasnago Kresta

Objawlenie.

W Lodzinskuju Ambulatoriju Krasnago Kresta prihodjat czasto, w osennee i zimnee wremja, bednye bolnye, istoszczennye bolezniu, w osobennosti dети i żenszcziny, w takom rubiszcze, kotoroe edwa prikrywaet ich. Tak kak lecenie takich lic bezpolezno bez teploj odeżdy, to ja prosiu zimu fabrikanta Rosenblatt, po prosbe Komitetа, prislat w Ambulatoriju bajki, flanели, szarfow i platkow.

Wesci eti razdawalis, po ukazaniju doktorow, starszej sestroj miłosierdija naibolee nużdajuszimsja.

Potrebnost w takoj pomoszi w predstojaszij osen i zimu w osobennosti neobchodima, wsledstwie razwitija bolezni organow piszczewarenija. Poetomu Lodzinskij Komitet Obszczestwa Krasnago Kresta imeet czest pokornejsze prosit Gospod Fabrikantow goroda Lodzi ne otkazat dostawit w Ambulatoriju, w rasporjażenie starszej sestry miłosierdija Dudinoj, brak i ostatki szerstjanye i bajkowye.

Takoe pożertwowanie spaset mnogim bednjakam zdorowe i daże żizn, tak kak istoszczennomu bolnomu neobchodima preżde wsego dostatoczna odeżda.

Predsedatel Komitetа

Moskwinn. 2208

OBJAWIENIE.

Sudebnyj Pristaw Sjezda Mirowych Sudej 3 Petrokowskago Okruga B. S. Dudzinskij, zitelstwujuszij w g. Lodzi w dom pod № 425/21 po Sredniej uliце objawlaet, sto 26 Oktabria sego 1892 goda s 10 czas. utra w g. Lodzi po Linowoj uliце pod № 789, budet prodawatsa dwiżimoe imuszestwo, prinadlezaszcee Aleksandru Kupke, zaklaczaszcesja w mebeli, stolarnych prinadlezsnostjach i skotе i ocenennoe 129 rub., — kop., na udowletworenie pretensij Wilgelma Lindau.

Opisь i ocenku prodawaemych predmetow możno rassmatriwat u Sudebnago Pristawa i w den prodaży na mjestie onej.

Oktabria 11 dnia 1892 goda.

Sudebnyj Pristaw Dudzinskij. 2205—1

Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka

podaje do wiadomości, że w dniu 2 (14) listopada r. b. o godzinie 10 rano na stacyi towarowej Łódź, odbywać się będzie sprzedaż przez publiczną licytacyę towarów, o których zaleganiu było ogłoszone w Petrokowskich Gubernskich Wiedomostiach (№№ 25, 26, 27) i miejscowej gazecie Dziennik Łódzki (№№ 135, 136, 137). 2195—1

Potrzebny BUCHALTER,

z pensyą rs. 100 miesięcznie, mieszkanie, opał i światło, do przędalni wełny i bawełny. Wymagalne: doskonała znajomość buchalteryi podwójnej, języków ruskiego, niemieckiego i polskiego, chrześcijanin. Wiadomość: p. Zmorski, ulica Zawadzka, Razura. 2187—1

Zgubiono

w d. 1 sierpnia 1892 roku **sola weksel** na rs. 30, wystawiony przez A. L. Rubin, żyrowany przez Szmula Kohna, płatny w dniu 3 sierpnia 1892 r. Ostrzega się aby nikt powyższego weksla nie nabywał, gdyż zastrzeżenie zrobiono.

M. Wajcman.

Z powodzeniem egzystujący od lat ośmiu

SKŁAD

wędlin i mięsa

przy ul. Dzielnej, w domu p. Strauchа, a obecnie **przeniesiony** do domu p. Lorenza, przy ul. Dzielnej № 34, obok nowego kościoła, otwarty został w sobotę, dnia 22 października.

Przez czas powyżej wymieniony, zyskawszy uznanie w wyborze **mięsa i wędlin,** poleca się i nadal łaskawej pamięci WW. PP.

Z uszanowaniem

M. Piestrzyński. 2162—3

Wydawca Stefan Kossuth. — Redaktor Bolesław Kulchowiecki.

Dozwolono Cenzurою 14 Października 1892 r. W drukarni „Dziennika Łódzkiego“.